Nr 58 Sobota, d. 23 Grudnia 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu", ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.(

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wigilia Bożego Narodzenia.

Dziś wieczorem, kiedy pierwsza gwiazda zabłyśnie na horyzoncie, wszyscy mieszkańcy całej Polski, zasiadają do wspólnego stołu, aby przełamawszy się opłatkiem, spożyć dary boże. Obrzęd ten, tradycyjnie przechowany, jest jednym z najuroczystszych w naszej krainie. Waśnie i zawiści chwilowo ustają, wszyscy sobie podają ręce na znak zgody i przy łamaniu opłatkiem całują się. Jakaś rzewność panuje w całem otoczeniu, serca silniej biją, troski, kłopoty i trudy na ten dzień zapominają się i wszyscy się wspólnie cieszą i radują, „bo Chrystus przyszedł na świat", najwyższy nasz prawodawca i Syn Boży, który nakazał nam kochać bliźniego i nie pamiętać krzywd i uraz.

Rozrzuceni członkowie rodzin, jakby na dany znak powracają do domów; kto rodziny nie ma lub jest zbyt od niej daleko, przyjmują go obcy, jak brat brata.

I zbierają się około stołu i zbliża się rodzina i życzą sobie nawzajem, i wspominają, przebaczają i cieszą się i pokrzepiają odwagę na przyszłość serdecznym pocałunkiem lub uściskiem dłoni, bo w tej chwili nic i nikt nie zdoła rozerwać węzłów braterskich, bo oto obchodzimy dziś pamiątkę Tego, którego całe życie, było jakby jedną chwilą przebaczenia i miłości.

W dalekich krajach wielu z naszych braci, nie może wspólnie z nami dzielić radości. Smutni i pogrążeni w zadumie, rzewne spojrzenie posyłają do rodzinnego kraju, pod strzechę słomianą i do wspaniałych pałacy, bo tam ich rodzina cieszy się i raduje, a oni smutni i opuszczeni, w zapomnieniu dnie przepędzają. Posyłamy wam serdeczne pozdrowienie i wyrazy współczucia z tem nadmienieniem, że nikt was nie zapomniał i wszyscy podzielają wasz smutek.

Niech więc miłość i wiara wejdzie do naszych serc, przemoc nie istnieje i gdziekolwiek dziś łamią się opłatkiem, tam całem sercem, serdeczne przesyłamy „Szczęść Boże".

Kronika kościelna.

— W dniu jutrzejszym przypada w kościele św. Anny obchód odpustowy zaśnięcia św. Jana Kantego.

— Pojutrze, jako w pierwsze święto Bożego Narodzenia, przypadają nabożeństwa odpustowe w kościołach XX. Dominikanów i Augustyanów, zaś u św. Floryana odpust bracki.

— We wtorek z powodu uroczystości św. Szczepana w kościele na Piasku rozpoczyna się nabożeństwo czterdziestogodzinne.

— We środę przypadają nabożeństwa odpustowe w kościołach św. Jana i PP. Wizytek.

Wiadomości miejscowe.

— Komisya historyi sztuki w Akademii umiejętności odbyła d. 18 b. m. posiedzenie, na którem p. Maryan Sokołowski zdawał sprawę z pracy: „Legenda o św. Jadwidze, księga miniaturowa z XIV wieku", zaś prof. Łuszczkiewicz przedstawił list wykazujący ważność kościołka we wsi Kościelnej pod Kaliszem, jako zabytku budownictwa z XII wieku.

— Komisya prawnicza akademii umiejętności odbyła posiedzenie d. 16 b. m., na którem prof. Heyzmann wybrany został na przewodniczącego, prof. Kasparek miał odczyt o Robercie Mohlu, zaś na członków komitetu szczawnickiego wybrani zostali profesorowie Kasparek i Zatorski.

GLOOMYMOUTH.

POWIEŚĆ

Aleksandra Rizo Rangabé

przekład Bronisławy W.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze to mówił, gdy zobaczył kobietę posługującą, jak wyłaziła z jednego otworu, jedną ręką trzymała światło, drugą opierała się na ziemi dla równowagi. Za nią szła inna kobieta. Ta znów zgiąwszy kolana, wyższą część ciała trzymać musiała w pozycyi prawie poziomej, rękami zaś opierała się o ścianę.

Lord Barley zatrzymał się nagle, niemy i zdumiony nie chciał wierzyć własnym oczom. Tą kobietą była jego czarująca towarzyszka podróży.

— Moja droga Emmo — rzekła lady Sherfield — przedstawiam ci lorda Barley.

Młoda dziewczyna podniosła oczy i zarumieniona ukłoniła się.

W tej samej chwili wysunął się z galeryi mały wózek, pełen węgla, który długością i szerokością swoją zajmował prawie całe przejście.

Lord B. sądził najpierw, że wózek ten był ciągniony przez ogromnego psa; lecz przyjrzawszy się uważnie rozpoznał, że tym mniemanym psem był chłopczyk dwunastoletni. Ten nieszczęśliwy przywiązany był do wózka łańcuchem, który mu krwawił środek ciała i przechodził między nogami. Zmuszony giąć się do ziemi, aby czołem nie uderzyć o sklepienie, i żeby módz zebrać wszystkie siły, jakie posiadał, szedł wyraźnie na czworakach. Pot kroplisty spływał mu obficie po chorowitej twarzy; pierś wznosiła się i opadała jak miech kowalski.

— Moja mamo — rzekła Emma — oto ostatni mój rekrut. To dziecko ma chorą matkę i pięciu młodszych braci i wszyscy ci żyją z jego pracy. Nadzorca eksploatacyi, pan Falkner, mówił mi, że raz gdy inni śniadanie jedli, on siedział w kątku i płakał. Falkner spytał się go, czy nie jest chory. „Nie jestem chory" odpowiedział biedny malec „ale jeść mi się chce. Gdybym zjadł co na śniadanie, bracia nie mieliby obiadu". I ażeby zarobić na kawałek chleba dla braci pracuje czternaście godzin przy okropnem zajęciu, któreście widzieli. To też nieszczęśliwe dziecię pewno umrze z wycieńczenia, jak jego brat, czoło już ma naznaczone sinem piętnem głodu; nogi, gdy chce stanąć, gną się pod nim jak trzcina.

— Jak się nazywa? — zapytała lady Sherfield.

— Rob Hob.

Dama zapisała to imię w wyzłoconej i w kość słoniową oprawnej notatkowej książeczce.

Następnie zwracając się do lorda rzekła:

— Widziałeś pan prawie wszystko co można widzieć w tem ziemskiem piekle; a przynajmniej to wszystko, na zobaczenie czego zrezygnować się może rozsądne poświęcenie chrześcijańskie. Zresztą poznawszy ustęp z życia tego dziecka, mogliśmy dostatecznie zbadać tajemnice tego nieprzystępnego ustronia. Teraz pewnie pan pragniesz powietrza i słońca.

— Rzeczywiście — rzekł lord Barley — obcy w tej atmosferze, czuję się przygnębionym fizycznie i moralnie. Pragnąłbym widzieć słońce i przyglądać się scenom weselszym. Gdy pędzimy na płomienistych skrzydłach lokomotywy lub okrętu i gdy widzimy ponętne wyroby naszych warsztatów, nie przychodzi nam nawet na myśl, że dla naszych uciech, miljony ludzi jęczy we wnętrznościach ziemi, cierpi w ciemnościach i żyje życiem równającem się śmierci.

Po tej uwadze filozoficznej lord Barley, który naprawdę uczuwał niecierpliwość zobaczenia światła dziennego, wskazał drabinę, opartą o ścianę. Po szczeblach tej drabiny wchodziły jedna za drugą kobiety, niosące ogromne ciężary, przymocowane sznurami do szyi.

— Zdaje mi się, że nie będzie bardzo przyjemnie tym paniom, dostać się na wierzch tą samą drogą, którą i ja tutaj się spuściłem. Jeżeli panie pozwolą, będę je poprzedzał na tej drabinie.

I postawił nogę na pierwszym szczeblu.

— Uważaj pan! — krzyknęła nagle Emma i pociągnęła go gwałtownie za rękę.

Zaledwie lord Barley zdążył się cofnąć, gdy zobaczył spadający mu pod nogi grad ogromnych brył węgla, z których każda mogła go zabić. Sznur utrzymujący ciężar na głowie ostatniej z robotnic pękł i kawały węgla zaczęły się rozlatywać na wszystkie strony.

— Oto jest — powiedziała Emma — jeden z najzwyczajniejszych wypadków w kopalniach, a nadewszystko na drabinach. Sznury pękają, węgle spadają i kaleczą lub zabijają nieszczęśliwe, których ruchy są krępowane ciężarem, więc nie mogą się obronić. Proszę iść za mną, a pokażę wyjście o wiele bezpieczniejsze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu odbytem we czwartek odrzuciło po długiej dyskusyi wniosek zlania się w jedno ciało z Towarzystwem lekarzy galicyjskich. Drowie Henryk Blumenfeld, Jan Danielski i Władysław Rychlicki przyjęci zostali na członków czynnych, zaś drowie Piotr Sakowski z Horodeńki i Leon Zarzycki z Podkamienia na członków korespondentów.

— W d. 29 bm. odbędzie się w magistracie licytacya na dostawę sprzętów, dla ośmioklasowej szkoły żeńskiej na Scholastyce.

— Ruch przedświąteczny doszedł wczoraj kulminacyjnego punktu. Wszystkie handle mąki, towarów kolonialnych, składy owoców, jaj i t. d. były literalnie w oblężeniu. Nie brak było komicznych i zarazem smutnych epizodów. Jakaś kucharka powracająca z małego Rynku, pośliznęła się i upadła w pozie niebardzo estetycznej. Z koszyka wysypały się jajka, z których naturalnie biedaczka mogła pozbierać tylko skorupy. Na Szczepańskim placu znalazł się jakiś amator grzybów, który chłopu wyciągnął ich cały zwój, lecz przychwycony na uczynku, nietylko, że mu właściciel odebrał grzyby, lecz poczęstował go tak głośnym policzkiem, że wszyscy przytomni się obrócili. Zdaje się, że poszkodowany nie zażądał satysfakcyi za obrazę honoru, gdyż szybkim krokiem oddalił się na plantacye, przy towarzyszeniu przekleństw i grożeniu rękami poczciwego chłopka.

— Panowie handlujący rybami wczoraj spuścili ogromie z tonu i z ceny. Za funt pięknego szczupaka płacono 70 centów, karpia 40 cent., lina 45 cent.

— Na czwartkowem posiedzeniu komitetu stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców krakowskich, wybranym został 15 głosami na posadę lekarza stowarzyszenia, doktór Karol Żuławski. Kontrkandydat doktór Jodłowski otrzymał pięć głosów.

— W stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda", odbędzie się we wtorek 26 grudnia przedstawienie amatorskie, złożone z komedyjki ze śpiewami Wł. Bełzy „Słowiczek", z deklamacyi „W Szwajcaryi" Juliusza Słowackiego i z fraszki Urbańskiego „Pochód z pochodniami".

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Stowarzyszenie pracy kobiet, cieszące się powszechnem uznaniem, wytoczyło proces panom O. i M. o obrazę honoru i potwarz.

Stanisławów. Na wiosnę roku przyszłego rozpocznie się budowa więzienia celkowego. Kosztorys wynosi 1,380,000 złr. Będzie to pierwsze więzienie podobnego rodzaju w Galicyi.

Tarnopol. Niedawno otworzył tu nową księgarnię p. Alojzy Królikowski, znany w Krakowie, gdzie pracował w księgarniach i był dyrektorem stowarzyszenia „Gwiazdy".

Austro-Węgry.

Wiedeń. Dr. Arnold Rabel, adwokat wiedeński ogłasza odezwę, wzywającą do porozumienia się w sprawie kary śmierci. W tej odezwie wyraża się Rabel przeciw karze śmierci, a wywody opiera na doświadczeniach naukowych, na moralności, na uczuciach ludzkości i na trafiających się wyrokach na niewinnych. Dalej radzi pan adwokat, aby w tak ważnej sprawie utworzyły się komitety po wszystkich krajach państwa austryackiego, aby te komitety, zwoływały zgromadzenia ludowe, a uchwały tych, aby były zebrane, i jeżeli ogólny rezultat okazałby się za zniesieniem kary śmierci, wystosować petycyę do rady państwa. Kończy zaś szanowny doktor swoją odezwę: „Początek 19 wieku oznaczył się zniesieniem kary cielesnej i przywróceniem godności ludzkiej, odznacza się ciągle największemi postępami na każdem polu wiedzy, sztuki i humanitaryzmu — niech się więc nie kończy bez uwieńczenia tego postępu, bez zniesienia kary śmierci!

Zagranica.

Berlin. W foyer berlińskiego gmachu parlamentu, odbyć się ma wkrótce „próba win niemieckich", na którą senat miasta Bremy, przysłał 50 półbutelek tak zwanego *Rosewein* z r. 1624, z piwnic miejskich. Do przesyłki tej dołączono obliczenie, ile warta jest każda kropla tego wina, jeżli się policzy wzrost kapitału z r. 1624, wyłożonego na zakupno tegoż. Otóż według obliczenia tego, każda kropla *Rosewein* warta jest kilka tysięcy marek.

— Prawdziwy „Pojedynek szlachetnych", odbył się niedawno w Berlinie. Dwaj serdeczni przyjaciele artyści, malarz i rzeźbiarz, mieli to nieszczęście, że się obaj zakochali w jednej pannie. Po odbytej stanowczej rozmowie, gdzie każdy z nich twierdził, że kocha ją nad życie, że się z nią ożenić zamyśla, i że go panna kocha nawzajem, postanowili rozstrzygnąć tę sprawę pojedynkiem szachowym w ten sposób, że kto przegra, winien wyjechać natychmiast i nie wrócić aż za dwa lata. Na godzinę przed odjazdem pociągu zajechali obaj przeciwnicy, zupełnie gotowi do podróży przed kawiarnię „Kaiserhof", gdzie usiedli do gry fatalnej. Z jaką grali uwagą, łatwo domyślać się można. Z początku szanse były równe, nareszcie malarz dostał mata, pożegnał przyjaciela ze łzami i wyruszył — dokąd? niewiadomo. Tymczasem szczęśliwy rzeźbiarz znalazł zawód tam, gdzie się go najmniej spodziewał, bo u swojej bogdanki, która mając zbyt trudny wybór, poszła za trzeciego. Teraz poszukuje przyjaciel swego zniknego przyjaciela.

Konstantynopol. Lokal konferencyi w sprawie wschodniej, urządzony jest w pałacu ambasady rosyjskiej w Perze. Jest to mała sala o 5ciu oknach. Około stołu w środku stojącego, grupuje się 10 krzeseł wyściełanych i powleczonych zielonym aksamitem; około ścian ustawione są kanapki i fotele tej samej barwy. Stół zaś środkowy nie jest pokryty, jak dotąd przepisywał zwyczaj, zielonem suknem, lecz bronzowem, co jest bardzo niewygodnem dla korespondentów, bo używać tu nie mogą technicznej formułki „około zielonego stołu". Na bocznym stole rozłożone są pióra, atrament, papier i koperty rozmaitego rodzaju. W kominie marmurowym trzaska ogień, ogrzewający salę. Nad kominem umieszczone wielkie źwierciadło, odbijające przecudny widok z okien przeciwległych. Na ścianie południowej wisi obraz olejny z portretem Aleksandra IIgo. Wspaniały jest widok z okien, obejmuje on cały Bosfor i Złoty róg, meczety Skutari i Agi Zofii, wieżę Seraskiera i wieżę Galaty, Europę i Azyę.

— Według *Morning Post* ustanowioną będzie komisya europejska, mająca czuwać nad wykonaniem reform w Bułgaryi, a komisyi tej dodaną będzie eskorta wojskowa, złożona z 6000 belgów. Tak przynajmniej miano uradzić na przedwstępnej konferencyi w Konstantynopolu.

Londyn. Na ostatnich wyścigach w Londynie, główne stawki wygrały konie hrabiego Lagrange, znanego francuskiego sportsmena. Wysokość wygranych wynosi przeszło 700,000 franków.

— Doktór Watrs, lekarz armii bombajskiej, odbył nadzwyczaj awanturniczą podróż lądem do Anglii przez Persyę, Rosyę, Niemcy i Francyą. Z Bombaju wyruszył konno i w przeciągu 14 dni, odbył 1000 mil angielskich do brzegów morza kaspijskiego. Do Baku popłynął statkiem parowym. Zkąd przez Astrachan i Carycyn, pojechał koleją żelazną do Warszawy. Potem przez Berlin i Calais dostał się do Londynu. Z powrotem przez Aleksandryę, Bejruth i pustynię syryjską dostał się do odnogi perskiej. Resztę drogi do Indyj, odbył razem z karawaną perską, która prowadzi handel tranzytowy z Indyami angielskiemi.

Lublin. Jak wysoką jest ofiarność lublinian, niech posłuży za przykład, że model miniaturowego statku parowego, dla którego wybudowauo osobny bassen, obity blachą i z którego oglądania, cały zysk przeznaczony był na gwiazdkę dla biednych sierot, przyniósł wyraźnie rubli srebrem dwa i kop. 22½.

Marsylia. W miasteczku Albertville, niedaleko Marsylii, jakiś Piemontczyk pokłócił się ze swoim towarzyszem i pchnął go nożem, potem zaczął go dusić, i gdy już myślał, że ofiara nie żyje, postanowił sprawić jej *auto da fé.* Ułożył stos gałęzi, podpalił i na nim złożył trupa. Kiedy płomienie zaczęły nieszczęśliwemu dopiekać, mniemany nieboszczyk odzyskał utraconą przytomność i galopem uciekł ze stosu. Na drugi dzień znaleziono go w krzakach o pół mili, w stanie bardzo niebezpiecznym, lecz nie zagrażającym jego życiu. Zabójca dotąd nie został odszukany.

Moskwa. Dnia 12 b. m. w teatrze Tanjewa w Moskwie, wybuchł w czasie przedstawienia ogień na scenie. Kapelmistrz pierwszy ujrzawszy płomienie, ze skrzypcami swemi wymknął się ze sali, poczem nastąpił popłoch nie do opisania i ścisk, w którym kilka osób zostało ciężko uszkodzonych, a dwie ledwie uratowano. Tymczasem ugaszono ogień na scenie, lecz publiczność nie wróciła już do sali, ale obległszy kasę, domagała się natarczywie zwrotu pieniędzy za bilety. Jednocześnie wybuchł pożar w wielkim teatrze moskiewskim, na szczęście jednak stłumiony został w zarodzie, nim powstała pomiędzy widzami panika, która mogła sprowadzić jaki wypadek.

Odessa. Linie telegraficzne we wszystkich kierunkach poprzerywane. Wyjątek stanowi tylko telegraf podwodny, prowadzący do Stambułu, lądowy do Kiszeniewa.

Paryż. Karty wizytowe, które teraz w Paryżu nie noszą się już w formacie zwyczajnym, ale przybierają rozmiary ogromne, w porównaniu z dawniejszemi, i nietylko zawierają imię i nazwisko właściciela, a w danym razie herb jego, ale zdobne są girlandami, wieńcami itp., nie są wynalazkiem cywilizacyi najnowszej, ale wschodniego pochodzenia. Chińczycy używali kart wizytowych jeszcze przed tysiącem lat, u nich jednakże format zmienia się podług stanowiska, zajmowanego przez właściciela karty wizytowej. Nadzwyczajny poseł lord Mocartney, otrzymał razu pewnego od wicekróla peczelijskiego kartę wizytową tak ogromnej wielkości, że zaledwie się mogła zmieścić w jego pokoju. We Francyi karty wizytowe dopiero od czasów Ludwika XV weszły w używanie, natenczas zdobiono je rozmaitemi mitologiczno-symbolicznemi rysunkami, lub figurami sentymentalnych pasterzy i pasterek. Dziś obliczają koszt samych kart w Paryżu robionych, na 80 milionów franków rocznie.

— Mnożą się skandaliczne procesa, świadczące o zepsuciu moralności naszego społeczeństwa. Świeżo zakończył się proces w Paryżu o sprzedaż żony. W sąsiedztwie pana Barenna, zamożnego właściciela dóbr, mieszkało młode małżeństwo Busson. Pan Barenn, mimo to, że sam był żonaty, zawiązał stosunki miłosne z panią Busson i jak się okazało, z cichem zezwoleniem małżonka. Pewnego razu Busson wracając do domu nie znajduje żony w domu, ale za to list, w którym ona mężowi donosi, że się udała na małą podróż z panem Barennem. W parę dni potem spotkał się z panem Barennem, otrzymuje od niego propozycyę odstąpienia mu żony za 30,000 fr., na co Busson chętnie przystał, lecz pod

warunkiem, aby mu cała suma była od razu wypłacona, a pan Barenn w imieniu pani Busson postanowił warunek odstąpienia jej połowy tej sumy. Przyszło do porozumienia w tym duchu, że pan Barenn zapłaci 500 fr. a odda Bussonowi żonę, co też przyjętem zostało i pani Busson wróciła znowu do męża. Barenn nie przestał na odwiedzinach sąsiadki, a teraz pokazał się małżonek obrażony i w chwili gniewu strzelił do Barenna i zranił mu rękę. Przyszło do procesu, na którym się wykryło, że to ostatnie nieporozumienie między sąsiadami wypłynęło poprostu z chciwości Bussona chcącego wyciągnąć z tego stosunku jak najwięcej zysków materyalnych. Wobec tych faktów stwierdzonych, dziwnym się wydaje wyrok sądu paryskiego, orzekający Bussona — niewinnym.

Petersburg. W tych dniach zbankrutowała tutaj firma „Bajmakow et Comp.“ Już w d. 10go grudnia sam Bajmakow o godz 5ej po południu zawiadomił sąd handlowy, że bankructwo jego wynosi 1,200,000 rubli, podczas gdy aktywa nie przenoszą 400,000 rubli.

— Za demonstracyę przed soborem Matki Boskiej Kazańskiej aresztowano ogółem 21 mężczyzn i 11 kobiet. Demonstracya zależała na tem, że jakiś mówca ludowy przemawiał do zebranych, ażeby dzień św. Mikołaja obchodzili jako dzień pamiątkowy wygnańców, przyczem wydobył czerwoną chorągiew z napisem „Związek i wolność“. W skutek tej-przemowy część publiczności z okrzykiem hura rzuciła się na policyę.

Rzym. Na poniedziałkowym konsystorzu wyrzekł Papież Pius IX wielką ekskomunikacyę, na biskupa starokatolickiego Herzoga w Szwajcaryi.

San Francisco. Polacy zamieszkali w San Francisco, wysłali do Zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, adres kondolencyjny z powodu śmierci Augusta Bielowskiego.

Meksyk. Przyjemne stosunki panują teraz w Meksyku, gdzie jak wiadomo, wydziera sobie równocześnie władzę aż trzech prezydentów. Jeden z dzienników tamtejszych, pod napisem „Nie po raz pierwszy i nie ostatni“ opowiada, że na stacyi konnej kolei w Mixcoac, odległej zaledwie półtorej mili od centrum stolicy kraju, niedawno opadnięty i zrabowany został przez zuchwałych opryszków pociąg, przyczem także podróżni i konduktorowie ofiarować musieli łotrom w upominku zegarki swe i portmonetki.

Japonia. Rząd tutejszy zarządził właśnie powszechny spis ludności i wypracowanie karty topograficznej całego cesarstwa. Karta ta ma być następnie zapomocą systemu Dragona, t. j. w drodze fotograficznej, zredukowaną na małą stopę i rozesłaną wszystkim urzędom państwowym. Dotychczasowe oddzielne ministerstwa oświaty publicznej i wyznań będą zniesione; agendy ich obejmie ministerstwo spraw wewnętrznych, w którem utworzone zostaną dwa wielkie oddziały, zarządu oświaty i wyznań.

Kokan. Stolicą prowincyi Fergańskiej, utworzonej z byłego Chaństwa Kokańskiego, ma być nie Kokan, lecz Largelen. Powodem tej degradacyi dotychczasowej stolicy kraju, mają być niepomyślne jej warunki sanitarne.

Wiadomości literackie.

— Nakładem księgarni dra Władysława Miłkowskiego wyszło niedawno jedno z najlepszych dzieł naszej literatury kaznodziejskiej zeszłego wieku, mianowicie Fabiana „Missya Apostolstwa“ część I. Pierwszy raz wyszło to dzieło w trzech częściach w Kaliszu 1852 r. powtórnie 1872 w Poznaniu (część I i II), a nareszcie po raz trzeci obecnie w całości (dwie ostatnie części są pod prasą). Dla wykładu popularnego a obrazowego dzieło to szczególniejszą ma ważność dla duchowieństwa wiejskiego. Nakładem tejże firmy wyszły również broszury: „O święceniu Niedzieli i dni świątecznych“ oraz „Świętopietrze“.

— W Rzeszowie u p. J. A. Pelara wyszła broszura p. n. „Galicyjskie Beskidy i Karpaty lesiste. Zarys orograficzny“, napisał F. Swistuń.

— W Warszawie nakładem redakcyi *Gazety Handlowej* wyszło w przekładzie p. M. Szymanowskiego dziełko W. Bagehota p. n. „Lombard-Street. Charakterystyka rynku pieniężnego angielskiego“.

— W Paryżu wyszło dziełko polskie pana Maurycego Hulewicza p. n. „Obliczanie wytrzymałości belek wieloprzęsłowych“, z tablicą i drzeworytami. Donosimy o tem, ponieważ w niektórych nie tak dawno budowanych domach krakowskich belki niebardzo okazały się wytrzymałemi.

Archeologia i sztuki piękne.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyło z nowych obrazów: Niemczykiewicza Konstantego „Ogrojec przy kościele św. Barbary w Krakowie“. Wojnarowskiego T. „Kapucyn modlący się“.

— Korespondent *Gazety Polskiej* z Wiednia podnosi wysoko zalety młodego a nieznanego jeszcze u nas malarza polskiego p. Gottlieba z Drohobycza. W Wiedniu wystawił on obecnie piękny obraz przedstawiający starca, który tuli wnuczkę do łona.

— Uniwersytet w Sewilli nabył rękopism Koranu, będący niegdyś własnością Derwiszów Dżami w Tetuanie. Rękopism ten jest bardzo ważny pod względem paleograficznym i jest oprawny w skórę safianową, misternie haftowaną jedwabiem.

Teatr.

— Jutro wystąpi w „Gałganduchu“ pan Albert Eker. Budownictwo miejskie powinno się udać do teatru i przekonać się, czy filary podtrzymujące galeryą i balkon są w dobrym stanie.

— W poniedziałek przedstawienia nie będzie. We wtorek daną będzie opera narodowa „Wiśliczanki“ czyli „Król Łokietek“.

— Wczoraj odbyła się czytana próba z komedyi pięcioaktowej Szekspira „Opowieść Zimowa“, która ma być podobno przedstawioną na benefis p. Wojdałowicza.

— Komedya Björnstern-Björnsona „Bankructwo, tłomaczona z duńskiego przez pana Edwarda Lubowskiego, która wkrótce ma być przedstawiona na scenie krakowskiej, wydaną została w Warszawie nakładem redakcyi *Bluszczu*.

— Julia Hirson, znana śpiewaczka wielkiej opery paryzkiej, zmarła w Paryżu licząc lat 27.

Sprawy sądowe.

— Izaak Marks żyd polski, który 24 października na otwartej ulicy Penton-Place, Waworth zastrzelił swego współzawnawcę Fryderyka Barnarda mszcząc się za doznaną zniewagę, został przez londyński sąd przysięgłych skazany na śmierć przez powieszenie. Obrońca usiłował udowodnić, że oskarżony cierpi na obłąkanie, lecz sprawozdanie lekarzów orzekło, że Marks jest zupełnie poczytalny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Fabryka A. Kohna w Wiedniu wyrabia papier listowy w jednym kawałku z kopertą. Listy takie są bardzo praktyczne, na trzech stronnicach jest miejsce na korespondencyę, czwarta stronnica służy za kopertę.

— W Kołomyi otwartą została szkoła garncarska, założona kosztem rządu, gminy i kraju, wskutek starań p. Włodzimierza Dzieduszyckiego, którego też gmina w dowód swego uznania obdarzyła obywatelstwem honorowem. Po nabożeństwie, zdolny kierownik szkoły p. Bächer, w obec zgromadzonych osób wykonał kilka kawałków naczynia z gliny bardzo zgrabnie i szybko, czem wprowadził widzów, szczególnie obecnych garncarzy w zdumienie. Jest nadzieja, że szkoła ta pomyślnie rozwijać się będzie i przemysłowi krajowemu wielką usługę i korzyść przyniesie.

— Jakieś stowarzyszenie angielskie proponuje zaprowadzenie linii telegraficznej, w celu połączenia północnej Afryki z południową. Dawszy małe zasiłki okolicznym pokoleniom afrykańskim i zamiast słupów, używając drzew leśnych do zakładania drutów telegraficznych, można linię tę wybudować tanim kosztem i zaręczyć jej długą trwałość.

— Pytano się nieraz, gdzie się podziewają igły, których się rocznie wyrabia do miliarda sztuk. Na to znalazła odpowiedź jedna z gazet niemieckich. Powiada wspomniona gazeta, że z kilkumilionowych igieł wychodzących z fabryk niemieckich, są takie, których 1000 sprzedaje się po 80 fenigów i przeznaczone są, jako bezpłatne dodatki do kupionych towarów po małych miasteczkach i wsiach. Znaczną ilość rozdają gałganiarze za gałgany a najwięcej wywozi się do Rosyi. Te wszystkie igły nie mogą być używane do szycia, bo są nadzwyczaj złe, służą litylko na to, aby je ostatni nabywca poprostu porzucił. Najlepsze igły są angielskie, z nich najtańsze do szycia sprzedają się po 4 do 6 marek za tysiąc sztuk. W nowszym czasie wprawdzie zajęły niemieckie igły bardzo zaszczytne stanowisko, bo służą do oznaczania ruchu wojennego na mapach Turcyi.

— Szyny stalowe Bessemera, wchodzą coraz więcej w Ameryce w użycie. Powstają ciągle nowe fabryki, produkujące szyny stalowe, któremi obecnie kolej Oceanu Spokojnego zastępuje na całej linii szyny żelazne.

Ostatnie wiadomości.

— Dzisiejszą ranną pocztę nie otrzymaliśmy żadnych dzienników lwowskich.

— Dnia 22go grudnia pochmurno, chwilami deszcz i krupy, w nocy śnieg; termometr od — 1·4 spadł wieczorem na — 7·8 C. Barometr wraca w górę; o godz. 6ej rano dnia 23 stan jego był 730·2 mill.; termometr — 7·6 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.
Zachód słońca o godzinie 4 minut 0.

— Dziś w sobotę *Wigibia* Wiktoryi. Jutro w niedzielę Adama i Ewy. W poniedziałek Boże Narodz. We wtorek Szczepana 1go m. We środę św. Jana Ewangielisty.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 22 Grudnia.	płacą		żądaj	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	50	155	—
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	50	63	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	113	—	115	—
za 100 złr. w. a. kupon w srebrze płatn.	112	—	114	—
za dukat ważny	5	92	6	07
za napoleondor	10	—	10	20
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	82	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	—	—	77	50
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	75	84	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w, a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	84	50	86	50
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w4% list. zast. Kr.Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	—	90	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	50	79	50
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	199	—	203	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	168	5	112	5
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń, 22-go grudnia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 60·15— Renta srebrze 66·25 — Losy z r. 1860 109·50· — Akcye Banku Narod. 817·—·— Akcye kredytowe 134·30 — Londyn 125·75. — Srebro 114·50·— Napoleony 10·07½. Lombardy 78.25 Losy z r. 1864 129·50. Akcye kolei Karola Ludwika 200·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 85·50 Akcye kolei węg.-wschod. 29·75 Anglo Bank 68·25— Obligacye indemn. galicyjskie 82·80— Losy premiowe węgierskie 69·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·25 Akcye kolei półn. zach. austr. 117·— Listy zastaw. hipoteczne 86·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 62·— Ruble 154·25

Usposobienie giełdy: stałe

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*